

Wojna służb / Z tajnych archiwów III Rzeszy

Polacy kontra Abwehra



Marian Zacharski

As niemieckiego wywiadu Hugo Bleicher uwiódł piękną agentkę i zniszczył polską siatkę szpiegowską we Francji

A tak sił zbrojnych III Reszy na Polskę we wrześniu 1939 r. spowodował masowy exodus nie tylko urzędników państwowych, lecz także wielu oficerów, podoficerów i szeregowców Wojska Polskiego. Przedzierał się oni do Francji, gdzie powstawał rząd na uchodźstwie i gdzie tworzono nowe jednostki polskiej armii. Na terenie Francji rozpoczęto również odtwarzanie struktur polskiego wywiadu.

Wśród założycieli konspiracyjnej organizacji wywiadowczej znanej jako Ekspozytura „Francja” znalazł się pułkownik dyplomowany Roman Czerniawski (pseudonimy Walenty, Armand lub Valentine). Po upadku Paryża i powstaniu rządu Vichy struktury polskiego wywiadu znajdujące się na terenie Francji rozpoczęły pracę na rzecz wywiadu brytyjskiego.

Początki, jak to zwykle bywa, były trudne. Czerniawski wykazywał się jednak wielką aktywnością. W czerwcu 1940 r. w przebraniu wieśniaka dotarł do domu młodej francuskiej wdowy, Renée Borni. Zrobił na niej wielkie wrażenie. Zakochała się w nim. Starając się pomóc, użyczyła mu dokumentów pozostawionych przez zmarłego męża.

Od tej pory Czerniawski występował jako Armand Borni.

„Kotka”

W trakcie jednego z pierwszych przejść do strefy nieokupowanej, 17 września 1940 r., w restauracji La Fregate w Tuluzie poznał Mathilde Carré z domu Belard. Była młodą, około 30-letnią elegancką kobietą. Do czarnego stroju zawsze nosiła czerwony kapelusz. Jedynym jej mankamentem, nad którym mocno bolała, był niski wzrost. Imponowali jej silni mężczyźni, mocno zbudowani i pewni siebie. Polaka od razu zaliczyła do tego grona.

W rozmowie wykazywała się dużą inteligencją. Pochodziła z bogatego domu, ojciec był znanym przemysłowcem. Studiowała na Sorbonie. Pomimo komfortu życia była osobą znerwicowaną. Twierdziła, że u źródeł leżało trudne dzieciństwo. Matka niespecjalnie interesowała się swoją córką. Stąd Mathilde wychowywana była przez dziadków. Armand okazał się nie tylko interesującym rozmówcą, lecz także świetnym kochankiem. W jego towarzystwie czuła się bezpieczna.

Po kilku spotkaniach zgodziła się podjąć współpracę z Czerniawskim. 30 października 1940 r. za jego namową znalazła się w szkole wywiadu w Vichy, gdzie przeszła pierwszą fazę szkolenia w trybie indywidualnym. Dwa tygodnie później, 14 listopada, Czerniawski i Carré wyjechali do Paryża. Podróżowali osobno. 16 listopada założyli organizację wywiadowczą znaną odąd jako „Interallié”.

Podzielili się rolami. Ona miała werbować agentów i odbierać od nich informacje, a on tworzyć zbiorcze opracowania i przekazywać je do Londynu.



Od tej chwili zaczęła używać pseudonimu Kotka. Od 12 stycznia 1941 r. mieszkali już razem w wynajętym pokoju przy Rue du Colonel-Moll, kilka kroków od Łuku Triumfalnego. „Kotka” była niebywale zazdrosna o Czerniawskiego i jego inną kochankę, panią Borni.

Po latach (9 lipca 1945 r.) matka „Kotki”, pani Jeanne Belard, tak zeznawała przed francuskim sędzią śledczym: „Moja córka po rozwodzie poznała Armanda Czerniawskiego, oficera polskiego Sztabu, mężczyznę o dobrych manierach, bardzo atrakcyjnego i wysokiego. Moja córka miała 158 cm wzrostu i marzyła, aby mieć normalne, zdrowe dziecko. Być może z tego powodu zawsze imponowali jej wysocy mężczyźni... Żądza posiadania dziecka była u niej rozwinięta ponad normalną miarę. Szpieg Czerniawski wykorzystał moją córkę, która na początku tej znajomości nawet nie śniła o pracy wywiadowczej”.

„Kotka” była nadzwyczaj skuteczna. Jej kobiecemu urokowi nikt nie potrafił się oprzeć. Niemieccy oficerowie również. Zarzucała Armandowi informacjami. Początkowo musiał osobiście przewozić raporty do nieokupowanej Francji, skąd przekazywane były via Hiszpania lub Portugalia do Anglii. Siatka rozrastała się szybko. Za szybko. Czerniawski nie miał wystarczającej ilości czasu ani na sprawdzanie kandydatów na agentów, ani na ich należyte przeszkolenie.

W marcu 1941 r. otrzymał wreszcie cztery radiostacje. 12 kwietnia w eter poszła pierwsza depesza od Armanda i „Kotki”. Niemiecka Obrona Radiowa zaczęła zaś namierzać ich nadajniki.

Zmuszało to ich do częstego zmieniania mieszkań. „Kotka” wynajęła dla Czerniawskiego dwa górne piętra domu na Montmartre przy Rue Villa Léandre 8. Dom należał do pani Blavette, wdowy po francuskim oficerze poległym pod Verdun, która mieszkała w nim razem z mocno schorowaną córką. „Kotka” zaproponowała wysoką sumę za wynajem, ale pod warunkiem że ani właścicielka domu, ani nikt inny z nią związany nie będzie wchodził na wynajęte piętra. Uzasadniała to tym, że najemca był grubą rybą na czarnym rynku. „Wieczorami – mówiła – będzie miał dostawy deficytowych towarów i nie chce, aby ktokolwiek się dowiedział, czym i z kim handluje”.

Wielokrotność rynkowej ceny wynajmu przekonała panią Blavette. Nawet się cieszyła, że przestanie mieć problemy finansowe spowodowane wysokimi kosztami leczenia córki. Sama „Kotka” zamieszkała w wynajętym pokoju przy Avenue Lamarck 6, a Czerniawski mieszkając u pani Blavette, dzielił pokój i łożę z Renée Borni. Renée oprócz dbania o dobre samopoczucie polskiego oficera zajmowała się szyfrowaniem i deszyfrowaniem depesz.

Sprawy coraz bardziej się jednak komplikowały. Doszło do poważnej wpadki siatki pracującej na północy Francji. Niemcy aresztowali 21 agentów „Interallié”. Czarne chmury zawisły nad głowami Czerniawskiego i „Kotki”. Ktoś wpadł na ich trop i znajdował się coraz bliżej. Kim był ten niebywale sprawnie działający przeciwnik?

Hugo Bleicher

Wkrótce dowiedzieli się, że walczyli z gwiazdą Abwehry Hugonem Ernestem Bleicherem. Człowiek ten miał opinię najbystrzejszego, najbardziej przebiegłego i sprawnego pracownika niemieckiego kontrwywiadu w okupowanej Europie.

Urodził się 9 sierpnia 1899 r. w małym miasteczku Tettngang leżącym w pobliżu Jeziora Bodeńskiego. Jego rodzice byli właścicielami małej firmy handlującej rowerami, a potem samochodami. Marzeniem Bleichera było zostanie światowej sławy muzykiem, który dawałby koncerty na wszystkich kontynentach. Pierwsze lekcje gry na pianinie uświadomiły mu jednak, że nie zostanie mistrzem klawiatury. W latach szkolnych ujawnił się jego inny ukryty talent, miał dryg do nauki języków obcych. Doskonale opanował języki francuski i hiszpański.



Restauracja Tour d'Argent w Paryżu FOT. LATOURDARGENT.COM

W końcowym okresie wielkiej wojny Bleicher w stopniu szeregowego walczył na froncie francuskim. Studiował na Uniwersytecie w Ravensburgu w Górnej Szwabii, po skończeniu którego miał się różnych zajęć. Głównie pracował jako tłumacz. Dostrzegła go firma eksportowa z Hamburga, Wilhelm Friedrich & Co, handlująca farmaceutykami. Został w niej prokurentem i zamieszkał w domku w Poppenbüttel przy Blücherstrasse 6. Potem przez kilka lat był przedstawicielem firmy w Maroku hiszpańskim.

W roku 1939 wcielony został do Tajnej Policji Polowej. Szkolenie przeszedł w Duisbourgu. Miał pełnić funkcję tłumacza, ale wydarzenia postawiły przed nim nowe zadania. W drugiej połowie czerwca 1940 r. zjawił się w stolicy Francji, biorąc udział w zabezpieczeniu wizyty Adolfa Hitlera. Pierwsze kroki w pracy policyjnej stawiał w placówkach na terenie Caen i Cherbourg. Zwalczał sabotażystów przecinających kable telefoniczne. W Cherbourgu poznał kapitana Abwehry z placówki w Saint-Germain, który poszukiwał tłumacza. W jego ręce wpadł członek ruchu oporu, ale miał kłopoty z jego przesłuchaniem.

Bleicher nie tylko chętnie przesłuchiwał aresztanta, lecz także przy okazji namówił go do zdrady. Dzięki temu kontrwywiad wszedł w posiadanie wiedzy o kolejnych osobach zaangażowanych w konspirację. A Bleicher zmienił pracodawcę, przechodząc z Tajnej Policji Polowej do Abwehry. Od tej pory miał tytuł Sonderführera. Występował pod wieloma nazwiskami. Raz był Jeanem Verbeckiem, innym razem przedstawiał się jako Jean Castel lub płk Henri. Z wielkim zaangażowaniem pode-

mował działania mające na celu likwidację alianckich organizacji wywiadowczych operujących na terenie Francji. Każdy, kto był wrogiem III Rzeszy, był jednocześnie jego osobistym wrogiem.

Bleicher okazał się nadspodziewanie wydajny. Za swoją działalność odznaczony został Wojennym Krzyżem Zasługi pierwszej klasy. W Paryżu miał swoje biurko w głównej siedzibie Abwehry na Francję w hotelu Lutetia przy Boulevard Raspail 45. Hotel ten zbudowany został w roku 1910 według planów architektów Louisa-Charles'a Boileau i Henri Tazina. Jako ciekawostkę można podać, że fasadę budynku wykonał Paul Belmondo, ojciec sławnego aktora Jeana-Paula Belmondo.

Na tropie Polaków

Hugo Bleicher szybko wpadł na ślad polskiej siatki wywiadowczej. Szedł jej tropem i czekał na pomyłkę, której w działalności konspiracyjnej na ogół trudno uniknąć. W końcu w 1941 r. złapał Paula Kiffera, 35-letniego Alzatzczyka, byłego podoficera francuskiego lotnictwa pracującego w siatce Czerniawskiego. Kiffer poszedł na współpracę i zdradził adres pani Bouffet. W jej mieszkaniu odnaleziono listę 21 agentów działających na terenie północnej Francji. 3 listopada 1941 r. wszyscy zostali natychmiast aresztowani.

Kiffer ujawnił Bleicherowi dane Polaka ukrywającego się pod pseudonimem Christian, który pozostawał w stałym kontakcie z Czerniawskim i znał jego miejsce zamieszkania. To była najważniejsza wiadomość, bo szef „Interalliée” był trudny do namierzenia. Całe dni przesiady-

wał w domu, wychodził tylko wieczorami, udając się do kościoła. W trakcie zeznań pojawiła się też postać „Kotki”. Według Kiffera członkowie siatki Czerniawskiego spotykali się w kawiarni-restauracji Monte-Carlo przy Avenue de Wagram.

Paul Kiffer zgodził się udzielić pomocy w schwytaniu „Christiana”. Umówił się z nim na spotkanie 17 listopada. W Monte-Carlo, czekając na przybycie Polaka, popijał wodę mineralną i czytał gazetę. Zasadzka się udała. „Christian” został aresztowany. W trakcie przesłuchań odmawiał zeznań albo twierdził, że nic nie wie o „Interalliée”, że nie zna Armanda. Na tego typu sytuację Bleicher miał zawsze do dyspozycji niekwestionowanego mistrza tortur – Belga Georges'a Delfanne'a znanego także jako Christian Masuy.

Bleicher nie był jednak zwolennikiem tego typu metod. Miał swoje – znacznie skuteczniejsze. Przekonał Kiffera, że musi wydobyć od „Christiana” informacje o miejscu zamieszkania Czerniawskiego. W przeciwnym razie 21 aresztowanych trafi do gestapo, co będzie dla nich oznaczało tortury i niechybną śmierć w obozie koncentracyjnym. Jedyny ratunek dla tych 21 biedaków to przekonanie „Christiana”, by złamał przysięgę i ujawnił tajemnice. „Pamiętaj, że nikt nie powinien sądzić osoby, która znajduje się jedną nogą w grobie i patrzy jednym okiem w lufę karabinu plutonu egzekucyjnego” – mówił Bleicher.

Kiffera i „Christiana” zamknięto w jednej celi. Rozmawiali prawie całą noc. Nad ranem „Christian” wyjawiał adres, pod którym ukrywał się Czerniawski. Bleicher nie zwlekając, wdarł się do domu przy Rue Villa Léandre 8. Aresztował Polaka i jego kochankę Renée Borni. Dwóch radiooperatorów zdołało uciec przez okno dachowe. Niemiec szedł tymczasem za ciosem. Tego samego dnia o godz. 10.15 miał już w ręku także „Kotkę”. Aresztował ją w kawiarni przy Avenue Lamarck. Została przewieziona do więzienia kobiecego w La Santé.

Czerniawskiego początkowo osadzono w siedzibie żandarmerii w hotelu Edward VII. Potem przebywał w więzieniu Fresnes położonym nieco na południe od Paryża. Przyszedł czas na przesłuchania. Na pierwszy ogień poszła „Kotka”. Bleicher wiedział, że uwielbiała doskonale jedzenie i „Requiem” Mozarta. Wybitnie utalentowany w rozpoznawaniu ludzkich charakterów, wyczuł również słabość „Kotki” do mężczyzny.

Zdecydował się na zastosowanie nietypowej metody przesłuchania. Dzień

po aresztowaniu, wieczorem, przyjechał eleganckim samochodem pod więzienie La Santé. Zabrał „Kotkę” do najdroższej wówczas restauracji w Paryżu La Tour d'Argent przy Quai de la Tournelle 15. Była to restauracja z wielkimi tradycjami. Założona w roku 1582 przez kucharza o nazwisku Rourteau. W latach 1933–1952 szczyła się posiadaniem trzech gwiazdek Michelin.

Po drodze wstąpili do jej mieszkania, aby mogła się przebrać stosownie do okoliczności. Założyła długą wydekolowaną suknię. Mieli zarezerwowany stolik tuż przy oknie. Mogła do woli podziwiać paryskie kamienice, Sekwanę i Notre Dame. Jedzenie było wyborne, a Bleicher szarmancki. Dużo rozmawiali, było dużo śmiechu. Opowiedziała mu historię swojego życia.

W miarę upływającego wieczoru „Kotka” zaczęła odczuwać więcej niż sympatię do wysokiego Niemca o szerokich ramionach. On też nie pozostawał obojętny na jej wdzięki. Kiedy obiad dobiegł końca, odwiózł ją jednak... z powrotem do więzienia. Przeżyła szok. Odpowiednio poinstruowana strażniczka naśmiewała się z jej wieczorowej kreacji.

W ten sposób Bleicher pokazał „Kotce”, że ma wybór. Więzienie albo wolność, ale za cenę zdrady. Przez dwa kolejne dni spędzone w celi miała o czym myśleć. 21 listopada wieczorem Bleicher znów czekał pod bramą więzienną. Tym razem zabrał ją na Rue Royal do restauracji Maxim. Znów delektowali się jedzeniem, dużo rozmawiali, a nawet swawolnie żartowali. „Kotka” była zauroczona.

Zacząła opowiadać o swoich sukcesach werbunkowych. Wspomniała o wysokim oficerze SS. Dopytywana o szczegóły podała tylko, że był w niej bardzo zakochany, ale dostał rozkaz wyjazdu na front wschodni, gdzie zginął. Miała kontakty w SD, gdzie traktowano ją jako agentkę. Pomagało jej to w ukrywaniu się, a nade wszystko w uzyskiwaniu bezcennych informacji istotnych dla bezpieczeństwa siatki Czerniawskiego.

Tym razem kolacja miała swoją puentę w eleganckim mieszkaniu Bleichera. Od tej pory stali się kochankami. Niemiec był na tyle przekonujący, że poszła na pełną współpracę z Abwehrą. Jak później tłumaczyła: „Zrobiłam to ze zwierzęcego strachu”. Nie dodała jednak, jak bardzo zaimponował jej ten silny mężczyzna reprezentujący zwycięskie Niemcy i jak bardzo chciała mu pomóc. Dzięki niej Hugo Bleicher zdobył nie tylko nazwiska wielu agentów, lecz także archiwum pol-

skiej siatki. Dalsze aresztowania przybrały formę lawiny.

Kłeska

Nastąpił pogrom ekspozytur, bo dzięki „Kotce” wpadła także siatka angielska wraz z jej szefem Pierre'em de Crevoisierem de Vomécourtem. Aresztowano w sumie 66 członków organizacji. Skuteczność Bleichera wzbudzała podziw jego przełożonych, którzy dumnie informowali samego adm. Canarisa o kolejnych sukcesach. Czerniawski poszedł zaś na pozorowaną współpracę z Abwehrą. Niemcy sfingowali jego ucieczkę z więzienia, ale polski oficer nie zamierzał dotrzymać słowa i pracować dla nieprzyjaciela. Uciekł z Francji do Wielkiej Brytanii.

Trzech spośród aresztowanych radiowców udało się tymczasem Niemcom zwerbować i przy ich pomocy podjąć grę radiową. Już na jej początku Bleicher uzyskał informację o planowanym ataku brytyjskich sił specjalnych na suchy dok w porcie Saint-Nazaire. Brytyjskie komando zostało rozbite. Bleicher był przebiegły i zachowywał się niekonwencjonalnie. Korzystając z kolejnych nasłuchów oraz z wyników gry radiowej, udawał członka ruchu oporu, pomagając w naprowadzaniu światłami samolotów RAF zrzucających na spadochronach pojemniki z bronią i innym sprzętem dla ruchu oporu.

Aby nie wzbudzać podejrzeń Anglików, wiele zrzutów w pełni kon-

trolował, ale ich nie przejmował. Stał z boku. Obserwował oraz rejestrował przebieg wydarzeń i osoby w nich uczestniczące. Kiedy uznał, że ruch oporu staje się zbyt mocny i arogancki, aranżował jej – jak to określił jeden z autorów książki o Abwehrze – kolejny „ubój”. Czy tak brutalne określenie było uzasadnione? Czy Niemcy naprawdę tak dużo wiedzieli o aktywności polskiego wywiadu na terenie Francji? Niestety, odpowiedzi na te pytania nie są miłe dla Polaków.

W dniu 15 sierpnia 1942 r. Bleicher zlikwidował kolejną komórkę wywiadu polskiego, tym razem w Marsylii. Wpadł sam jej szef Marian Serafiński pseudonim Bor. A wraz z nim Niemcy aresztowali innych pracowników, przejęli szyfry, 700 tys. franków francuskich i całość dokumentacji. W końcu 1942 r. nastąpiła zaś kolejna wpadka. Aresztowano 17 Polaków, w tym 11 oficerów z dowództwa Ekspozytury „F”. Byli wśród nich: Tadeusz Korycki pseudonim Bey i Jerzy Pietraszewski pseudonim Pit. Jej szef ppłk Marian Romeyko zdołał w porę uciec i schronić się w Szwajcarii.

Jak potoczyły się losy Hugona Bleichera po wojnie? As Abwehry po krótkim aresztowaniu przez aliantów został wypuszczony na wolność i powrócił do swojego rodzinnego miasteczka Tettang. Tam przy Storchenplatz 5 prowadził niewielki sklepik z cygarami. W roku 1972 spotkał się w Paryżu z Romanem Czerniawskim...

© Wszelkie prawa zastrzeżone



Hugo Bleicher i Roman Czerniawski FOT. ARCHIWUM